

BOHATERSKI KSIĄDZ IGNACY SKORUPKA



Poległ pod Ossowem o świcie 14 sierpnia 1920 roku. Postać skromnego księdza nieodłącznie związana jest z obroną Warszawy, Polski i Europy. Jego patriotyczny czyn i męczeński zgon stały się punktem zwrotnym w rozwoju wypadków. Od tej ofiary rozpoczęło się niesłychane pod względem szybkości i rozmiarów zwycięstwo.

6 sierpnia 1920 roku, jako jeden z wielu stołecznych kapłanów ks. Ignacy Skorupka stanął do walki na hasło rzucone przez Radę Narodową Obrony Państwa: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”, i na wezwanie Zarządu Koła XX Prefektów Archidiecezji Warszawskiej, zebranych tego dnia w Domu Księży przy ul. Miodowej 13, „kiedy to prefekci i wikariusze Warszawy w liczbie 53 osób po wysłuchaniu odezwy Kurii Metropolitalnej, wzywającej do służby Ojczyźnie, zdecydowali stanąć jak jeden mąż do solidarnej pracy wojskowej jako żołnierze-kapłani-ochotnicy”. Opieką duszpasterską objęte zostały wszystkie placówki, w których żołnierze gotujący się do boju, walczący lub ranni, mogli potrzebować pomocy kapłana. Kiedy bolszewicy stanęli u wrót stolicy, ks. Ignacy Skorupka za zgodą biskupa polowego WP – ks. Stanisława Galla trafił do 236. Ochotniczego Pułku Piechoty, gdzie służył w 2. Batalionie Legii Akademickiej, którą tworzyli studenci i uczniowie stolicy. Wraz z nimi wyruszył 13 sierpnia na front. W mglisty poranek 14 sierpnia 1920 r. ks. Ignacy zebrał grupę chłopców i poprowadził ich przeciw bolszewikom.

Zapłacił miłością serca

15 sierpnia 1920 r. w sztabach bolszewickich pułków czekały już gotowe sztandary z napisami: „Warszawa nasza!”. Ale Opatrzność przygotowała zdecydowanie różny

od zaplanowanego przez Lenina, Trockiego i Tuchaczewskiego scenariusz obchodów tej uroczystości. W wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, poczynając od pierwszej godziny po północy, nastąpią wydarzenia, które staną się początkiem zasadniczej, cudownej zmiany sytuacji na froncie walk z niezwyciężoną armią spod znaku czerwonej gwiazdy. Ogromną rolę w tych wydarzeniach odegra bohaterski kapłan ks. Ignacy Jan Skorupka.

12 sierpnia, wczesnym rankiem, krasnoarmiejcy są już tylko o 10 km od Warszawy. Nacierają na Bródno i Pragę, gdzie szukają dogodnego miejsca do przeprawy przez Wisłę. Dowódców poszczególnych jednostek Armii Czerwonej ogarnia duch rywalizacji – każdy z nich chce jako pierwszy wkroczyć do Warszawy i przejść do historii jako zdobywca stolicy Polski!

Bolszewicy pojawiają się pod Radzyminem, Mińskiem Mazowieckim i Garwolinem, co powoduje konieczność przegrupowania 8. Dywizji Piechoty na przedpola stolicy, by mogły przygotować mocno spóźnioną linię obrony. Dotkliwie brakowało rąk do kopania okopów i rozciągania zasieków. Przygotowane pozycje obronne były w związku z tym prowizoryczne, mocno niezadowolające. Przybywające posiłki, poborowi i ochotnicy nie mogli pomóc, gdyż musieli przejść pospieszne szkolenie w posługiwaniu się bronią! Do obrony przygotowywano się gorączkowo i nieskładnie, ponieważ wśród żołnierzy panował chaos potęgowany ustawicznym przemieszczaniem się oddziałów, i to pod ogniem przednich straży nieprzyjaciela! Przybycie 700 dezertersów i batalionu wartowniczego zamiast sytuację polepszyć, tylko ją pogorszyło^[3]. Obecność podatnych na uleganie panice żołnierzy fatalnie wpłynęła na morale 46. pułku piechoty, który miał bronić Radzymina.

Tego dnia Józef Piłsudski opuszcza Warszawę i udaje się na front. Przed wyjazdem spotyka się z premierem Witosem, który m.in. tak potem wspominał to spotkanie: „Naczelnny Wódz był mocno skupiony i poważny, przybity, niepewny, wahający się i mocno zdenerwowany. W rozmowie był niesłychanie ostrożny, a dotykając spraw bieżących, stawiał raczej bardzo smutne horoskopy. Twierdził, że wszystko stawia na jedną kartę, nie mając pewności wygranej”.

13 sierpnia rankiem krasnoarmiejcy wchodzi do Radzymina i Zegrza. Dowódca 79. brygady, Grigorij Chachanian, był pewien łatwego i bliskiego już zwycięstwa. Powziął bowiem śmiałą decyzję uderzenia najkrótszą drogą na Pragę przez Ossów, Turów i Ząbki.

„(...) Chciał być pierwszy. Miał pod swoimi rozkazami doborowych, doświadczonych żołnierzy, wypróbowanych w zwycięskich walkach z białymi na Syberii, (...) tymczasem po przeciwnej stronie znajdowali się poborowi i ochotnicy, z których wielu nawet nie wahało dotąd prochu i nie brało udziału w żadnej bitwie”.

Chachanian był pewien, że to jego brygadzie przypadnie honor tryumfalnego wejścia do zdobytej Warszawy, ponieważ starcie z niewyszkolonymi i podatnymi na panikę młodymi żołnierzami gwarantowało szybkie i łatwe zwycięstwo!

Tego dnia dochodzi do ciężkiego boju na przedpolu Pragi brygady Chachaniana z V Ochotniczą Armią. Bolszewicy nieustępliwym ogniem zmuszają do odwrotu słabe kompanie złożone z niewyszkolonych żołnierzy-ochotników, broniące wsi Leśniakowizna (leżącej 2 km od Ossowa). Dopiero wieczorem udaje się z największym trudem odzyskać utracone wcześniej okopy pierwszej linii obronnej. Nocą, w celu uzupełnienia składu zdziętkowanego w porannych walkach 36. pułku, przybędzie – wezwany z Warszawy –

80-osobowy, ochotniczy batalion młodzieży, któremu towarzyszy kapelan, ks. Ignacy Jan Skorupka (1893-1920).

Kapłan opatrnościowy



Ignacy Skorupka urodził się w Warszawie 31 lipca 1893 r., w dniu, w którym przypada wspomnienie św. Ignacego Loyoli. Ród Skorupków wywodził się z patriotycznej podlaskiej szlachty, herbu Ślepowron. Jeden z dziadków Ignacego brał udział w Powstaniu Styczniowym, zaś inny krewny był w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy w Warszawie. Ten patriotyczno-religijny klimat rodzinnego domu wywarł decydujący wpływ na formację duchową Ignacego.

Uczył się świetnie i chociaż wróżono mu piękną przyszłość, nie krył swego powołania do kapłaństwa – już jako mały chłopiec służył do Mszy Świętej. W wieku 16 lat wstąpił do seminarium, gdzie wkrótce stał się ulubieńcem zarówno przełożonych, jak i kolegów, z racji swej sumienności, zamiłowania do porządku, mrówczej pracowitości i... charyzmatu braterstwa. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1916 roku. Początkowo pracował w Bogorodsku, Klińcach, a następnie w Łodzi, gdzie pełnił funkcję wikariusza i prefekta tamtejszych szkół. W 1919 r., w wieku 26 lat, ks. Ignacy otrzymuje nominację na notariusza i archiwistę Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Jednocześnie podejmuje obowiązki prefekta dwóch szkół warszawskich i kapelana „ogniska” prowadzonego dla 200 sierot przez Siostry Franciszkańki Rodziny Maryi. Wkrótce staje się poszukiwanym kaznodzieją: głosi kazania u Panien Kanoniczek na pl. Teatralnym, u Panny Maryi na Koszykach, a w 1920 roku także w katedrze św. Jana Chrzciciela.

W chwili powszechnej mobilizacji, 7 lipca 1920 roku, ks. Skorupka zwraca się do swego przełożonego JE ks. kard. Aleksandra Kakowskiego z prośbą o pozwolenie na wstąpienie do wojska. Hierarcha jednak stanowczo odmawia. Dwudziestosiemioletni ks. Ignacy jest osobowością wybitną, z którą metropolita warszawski wiąże pewne plany, dlatego też kolejna prośba, którą złoży w dniu urodzin, 31 lipca, i tym razem zostanie kategorycznie odrzucona. Jednak ks. Ignacy nie podda się tak łatwo! Zwraca się bezpośrednio do biskupa polowego ks. Stanisława Galla i otrzymuje upragnioną nominację na lotnego kapelana praskiego garnizonu! Ksiądz Skorupka jest jedynym kapelanem w prawobrzeżnej Warszawie. Stara się być wszędzie tam, gdzie przebywają żołnierze. Całe dni spędza na dworcach, gdzie żegna i błogosławi idących na front ochotników. W szpitalach i w koszarach spowiada, udziela sakramentów, dodaje otuchy, umacnia wiarę i krzewi ufność w Opatrzność Bożą. Szczególnie często jest widywany w budynku gimnazjum Władysława IV, służącym za koszary I batalionu 236. pułku piechoty Legii Akademickiej, do którego zostało wcielonych wielu jego uczniów. Im właśnie ks. Ignacy chce towarzyszyć na froncie. Wymarsz, początkowo zaplanowany na 9 sierpnia, opóźni się o 4 dni. Dzięki temu ks. Skorupka zdąży odbyć spowiedź generalną (u Ojców Kapucynów na Miodowej) i sporządzić testament, w którym m.in. napisze: „Dług za wpisy szkolne spłacam swym życiem. Za wpojona miłość Ojczyzny płacę miłością serca”.

Z żołnierzami „mniejszymi od swego karabinu?”

„Trwają krwawe zmagania z bolszewikami o dostęp do Warszawy na polach wiosek: Ossów, Leśniakowizna, Turów. Walki są niezwykle ciężkie i pochłaniają batalion za batalionem, młodociani żołnierze, nieotrząskani w walce, są łatwym celem. Na widok przednich straży Chachaniana ponad połowa żołnierzy wpada w panikę i porzuca okopy, pozostawiając w nich broń i oporządzenie. „Jeszcze raz okazało się, że młodego żołnierza należy pomieszać, w jednym pododdziale, ze starym i doświadczonym wojakiem, nie bojącym się świstu kul i jęku rannych ani bojowych okrzyków nieprzyjaciela”.

W składzie batalionu broniącego Ossowa jedynie dwie kompanie przedstawiały wartość bojową. Wszyscy oczekują zapowiedzianych posiłków, które uzupełnią skład 36. pułku.

13 sierpnia rano 1. i 2. kompania 236. pułku młodocianych żołnierzy, dowodzone przez porucznika Stanisława Matarewicza (1891-1920) i podporucznika Mieczysława Słowikowskiego (1896-1989), razem z kapelanem ks. Ignacym Skorupką wyruszą na front, by dołączyć do oddziałów, które bronią wejścia do Warszawy od strony Pragi.

Ksiądz kapelan maszeruje w jednej grupie ze swoimi dawnymi uczniami, teraz towarzyszami broni. Idzie w stroju duchownym, w sutannie okrytej czarną narzutką, chroniącą od pyłu i kurzu, na szyi ma fioletową stułę. Wszak napisał w swoim dzienniku: „Sutanna wołać będzie do wszystkich, iż to sługa Boży. A więc człowiek głoszący istnienie, działanie Boga. Ja chcę być sługą Bożym – pragnę odpowiedzieć zamiarom Boga względem mnie”. Na błękitnej wstążce błyszczą inkrustowany krzyż, dar siostry Matyldy Getter, przełożonej Franciszkańskiej Rodziny Maryi. Podczas marszu ks. Ignacy intonuje pieśni, które zalęknionym 17-latkom dodają ducha:

Błękitne rozwińmy sztandary,
czas strząsnąć
zwątpienia już pleśń,
Niech w sercach
zagorze znicz wiary,
I gromka niech ozwie się pieśń:

Spod znaku Maryi
zwycięski my huf,
błogosław nam, Chryste, na bój.
Stajemy jak ojce,
by służyć Ci znów,
My, Polska, my, naród, lud Twój!

Około południa kompanie ochotników docierają do Ząbek. Tutaj, na wzgórzu, przy małym drewnianym kościele, ks. Ignacy odprawi Mszę Świętą. Według świadectwa lekarza 236. pułku kapitana Salaka, ks. Skorupka, przemawiając do żołnierzy od ołtarza, wypowie prorocze słowa: „Czekają nas jeszcze ciężkie ofiary, ale nieza długo -piętnastego, w dzień naszej Królowej, losy odwrócą się w naszą stronę”. Gorące słowa księdza budzą w zatrzwożonych sercach otuchę, budzi się ufność w pomoc i opiekę Matki Najświętszej, która przecież nie tylko łaskawie patronuje Warszawie, ale i strzeże Polski. Wspólnie wzywają pomocy Maryi słowami pieśni:

Gdy naród jest w potrzebie,
by zwalczyć antychrysta,
Przybądź z pomocą z Nieba,
Łaskawa Matko Przczysta!



Wizerunek Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski, która wg relacji bolszewików ukazała się im w Wólce Radzywińskiej i Ossowie podczas Bitwy Warszawskiej 1920 roku, wzbudzając popłoch w ich szeregach

Umocnieni na duchu i pokrzepieni odpoczynkiem młodociani żołnierze kontynuują forsowny marsz przez Rembertów w kierunku Ossowa, gdzie skoncentrują się siły nieprzyjaciela. Dopiero około godziny 22.00 żołnierze, często „mniejsi od swego karabinu” dotrą do wioski Leśniakowizna, oddalonej zaledwie o 2 km od celu. Nocleg znajdą w stodołach na sianie. Młodzikom, utrudzonym blisko 14-godzinnym marszem, nie będzie dany spokojny wypoczynek. O świcie (o godzinie 3.30), w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, bolszewicy rozpoczynają gwałtowne natarcie. Zaczyna je krótka nawała ogniowa, następnie krasnoarmiejcy brawurowo rzucają się do ataku kilkoma falami piechoty! Ich przeciwnikiem są wczorajsi gimnazjaliści i studenci, którzy po raz pierwszy stykają się z przeciwnikiem; przeciwnikiem doświadczonym i niebezpiecznym. Wobec ataku ochotnicze kompanie szybko się wycofują, a jest to raczej ucieczka niżli zorganizowany odwrót! „Trudną istotnie sprawą było, pod silnym ogniem nieprzyjaciela, zmusić moich młodzików, uczniów przeważnie, do posuwania się naprzód. Chłopcy ci, przywarci jak węże do ziemi, nie chcieli podnosić się do skoku, strzelając zaś, myśleli tylko o tym, aby jak najmniej narażać się na śmierć, a więc celowanie przez nich do nieprzyjaciela było nadzwyczaj problematyczne. Większość trzęsła się ze strachu”.

Na próżno mjr Kazimierz Sawicki”Sawa” (1888-1971) usiłuje powstrzymać napór krasnoarmiejców. To się nie udaje i kompanie w zupełnej rozsypce, beładnie uchodzą w stronę Ossowa, by schronić się pomiędzy domami przed ostrzałem: „Okolo godziny 5 [rano - przyp. red.] widok pola walki był przerażający. W wielkim nieporządku gromady ochotników biegły z powrotem do Ossowa, nie zwracając uwagi na wołania i rozkazy dowódców. Wkrótce masa uciekających wpadła do Ossowa. Część żołnierzy nie mogła opamiętać się i otrząsnąć z panicznego strachu. Pędziła dalej w głąb wsi. Część, zresztą nieliczna, skupiła się grupkami wokół swoich oficerów”.

Bolszewicy, całkowicie pewni zwycięstwa, z potężnym okrzykiem: „Urra! Dajosz Warszawu! Urra!” (Hurra! Dawajcie Warszawę! Hurra!), nieubłaganie prą naprzód! Ich karabiny maszynowe nie próżnują i morderczy ogień bezlitośnie kosi uciekających czy próbujących stawiać opór dzieciaków. Również 1. i 2. kompania 236. pułku akademików, które dotychczas nie brały udziału w walce, przemieszczały się w kolumnie dwójkowej, zgodnie z rozkazem dowódcy 33. pułku piechoty, na zachodni kraj Ossowa, skąd zostały skierowane z powrotem do walki: „W tym momencie nadjechał dowódca (...) płk Jerzy Sawicki. Widząc zwarty oddział, zawołał: „Kto i dokąd ucieka, kiedy tam się biją!”. Dowodzący kolumną ppor. Mieczysław Słowikowski odparł, że wykonuje rozkaz dowódcy pułku (...). Wówczas Sawicki wydał rozkaz: „Na moją odpowiedzialność i na mój rozkaz jedna kolumna w prawo, druga w lewo, a tyraliery do kontrataku!”. Słowikowski, po konsultacji z dowódcą 236. pp, znajdującym się obok por. Stanisławem Matarewiczem, odrzekł: „Niech się dzieje, co chce, niech Pan prowadzi!”.

Za Boga i Ojczyznę!

Gdy kompanie ruszyły wzdłuż opłotków i ogródków wiejskich, podbiegł do Słowikowskiego ks. Ignacy Skorupka i gorąco prosił, by mógł: „iść z żołnierzami i wziąć udział w tej pierwszej bitwie”. Dowódca kompanii wyraził zgodę i ksiądz ruszył obok niego. Początkowo tyraliera ruszyła naprzód bez oddania strzału. Wkrótce jednak nadleciały od wschodu

najpierw pojedyncze pociski, potem coraz gęstsze. Ogień nieprzyjaciela wzrastał się w miarę zbliżania się akademików do wschodniej części wsi”.

Akademicy nie mieli żadnego przygotowania wojskowego i nie potrafili rozwinąć się w tyralierę. Według wspomnień kronikarza 33. pułku piechoty: „Ppłk Sawicki przejeżdżał konno wzdłuż linii, kierując ochotnikami: po prostu brał ich za uszy i palcem wskazywał, gdzie mają się rozbić. Ochotnicy wreszcie zrozumieli, o co chodzi i ruszyli do przeciwnatarcia”.



Jerzy Kossak Cud nad Wisłą

Ogień nieprzyjacielski się wzrastał. Szereg żołnierzy biegnących w tyralierze zaczął się łamać i chylić ku ziemi. Ksiądz Skorupka, widząc załamanie szyku, wybiega przed swoich towarzyszy. Jest w pierwszej linii. Sam prowadzi tyralierę, zagrzewając młodocianych żołnierzy do walki: „(...) porwany wewnętrznym nakazem, wznosząc w jednej ręce krzyż, drugą wskazując kierunek natarcia, pobiegł naprzód, aby pociągnąć za sobą żołnierzy i zatrzymać wroga. Krzyż w ręku księdza miał dodać odwagi tym bardzo młodym żołnierzom, od których Bóg i Ojczyzna zażądała nadludzkiej ofiary”.

Nikt nie zauważył, kiedy zginął ks. Skorupka. Niemniej chwila śmierci tego kapłana stała się punktem zwrotnym bitwy pod Ossowem i jednym z punktów zwrotnych w dziejach wojny 1920 roku! Jak ujął to ks. kard. Aleksander Kakowski, ofiara kapłańskiego życia, złożona na ołtarzu Ojczyzny, świadomie i dobrowolnie, wydała stokrotny plon: „Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami!”.

Ks. dr Józef M. Bartnik SJ

Legendarny kapelan Bitwy Warszawskiej ma swój pomnik w Warszawie. 14 sierpnia 2005 roku na Pradze odsłonięto monument, który jest darem diecezji warszawsko-praskiej. Pomnik odsłonił emerytowany metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz, którego stryj poległ w Bitwie Warszawskiej.



Gospodarz uroczystości abp Leszek Sławoj Głódź powiedział, że postawienie pomnika ks. Skorupki to wypełnienie testamentu pokolenia II Rzeczypospolitej i życzenia Jana Pawła II, który w czasie wizyty w diecezji warszawsko-praskiej w czerwcu 1999 r. powiedział, że na tej młodej diecezji spoczywa obowiązek upamiętnienia bohaterskiego kapłana ks. Ignacego Skorupki. Ponad 4-metrowy monument jest dziełem znanego rzeźbiarza Andrzeja Rosnera.

